Nr. 302. w Poniedziałek dnia 28. Grudnia 1863.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

PRZEDPŁATA:
ćwiercrocznie dla miasta Poznania 1 Tal. 20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY:
1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na ⅛ szerokości przyjmują się tylko w Expedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Altona, 27 Grudnia. — W obwieszczeniu komisarzy związkowych wynurzono naprzód ubolewanie z powodu zaszłych nieporządków, a w końcu powiedziano: zamiast oczekiwać rozstrzygnięcia związku niemieckiego, usiłowano przez wzburzone zgromadzenia, księcia sukcesyjnego Fryderyka ogłosić formalnie księciem Holsztynu, a przez karygodne nieuszanowanie praw starano się konstytucyjnie zgromadzone władze wysadzić z posad i uprzedzić przemocą nasze postanowienia względem oddalenia urzędników, którzy niezasługują na zaufanie.

Jakkolwiek niewystępowaliśmy dotąd przeciw manifestacyom przychylności i miłości dla domu augustenburgskiego, dopóki się zachowywano w obrębie prawnym, jednakowoż cierpieć niemożemy takich groźnych i przeciw powadze związku niemieckiego wymierzonym wybrykom, tudzież napaściom na urzędników pojedyńczych i zmuszeni jesteśmy zapobiedz wszelkiemi środkami prawnemi powtórzeniu się podobnych zajść i pociągnąć do odpowiedzialności i prawnego ukarania winnych. Spodziewamy się, że to ostrzeżenie wystarczy, na utrzymanie ludności w granicach prawa.

Altona, 27 Grudnia w południe. — Komisarze związkowi obstają za proklamacyą wczoraj ogłoszoną i wzywają ludność, aby ściśle dopełniała przepisów pierwszej ich proklamacyi, lubo niemają nic przeciw objawianiu przywiązania do domu augustenburgskiego

— Altonaer Mercur podaje następujące wiadomości: Duńczykowie ustępują krok za krokiem przed wojskami związkowemi. W Elsmhorn dwie kompanie duńskie dopóty stały w dworcu kolei żelaznej, aż dwa szwadrony saskie nadeszły. Ostatni przenocowali w miejscu i w obec nich ogłoszono księcia Fryderyka księciem holsztyńskim. Bataliony zrekrutowane w północnej części księstwa szlezwickiego oświadczyć miały otwarcie, że do Niemców strzelać nie będą. W Rendsburgu zajmowało się w d. 25 Grudnia wojsko duńskie wydobywaniem palisad wbitych w ziemię. Mówią, że 6 wsi na północ od Eidery pierwotnie do Holsztynu należących, a wcielonych w czasie pokoju do Szlezwiku, ma być obsadzonych przez wojska związkowe. W Glückstadzie ogłosiły w d. 25 b. m. władze miejskie księcia Fryderyka. Mówią, że z rozporządzenia jenerała duńskiego Steimana ograniczonym zostanie przejazd osób na kolei żelaznej w północnym kierunku.

— Jenerał Hake został zawiadomiony przez szefa sztabu głównego duńskiego urzędownie, że Rendsburg ma być opuszczony przez Duńczyków. W Oldesloe proklamowano wczoraj księcia Fryderyka.

Wedle kopenhagskich listów oświadczył Hall posłom pruskiemu i austryackiemu, że ich za członków ciała dyplomatycznego nie uważa. W skutek specyalnego rozkazu posłowie jednak nie wyjechali. Sztokholmski Nya Dagligt Allehanda donosi, że stronnictwo rewolucyjne skandynawskie wysłało ajentów swoich do Sztokholmu

Elmshorn, 27. Grudnia wieczorem. — Ze wszystkich części krajów sypią się tu tłumy. Tysiące musiały pozostać w domu z powodu braku przewozu. Zgromadzenie rozpoczęło narady zaśpiewaniem chorału; Rave z Itzehoe i Wiggers z Rendsburga wnieśli w imieniu komitetu krajowego adres do księcia, w którym powiedziano:

Jak daleko wojska nieprzyjacielskie ustąpiły z Szlezwiku i Holsztynu, miasta i wsie wysłały swoich na to zgromadzenie. Przez obywateli szlezwickich i holsztyńskich zostałeś Mości książe wykrzyknięty uroczyście za panującego, jako książe Szlezwiku i Holsztynu. Jakich ofiar to wymagać będzie, poniesie kraj. Adres ten z uniesieniem przyjęto. Metz z Darmsztadtu oświadczył w imieniu komitetu ściślejszego w Frankfurcie, że lud niemiecki gotów jest wszelkiemi środkami dopomagać Szlezwiczanom i Holsztyńczykom.

Zgromadzenie w największym porządku wykrzyknęło: Niech żyje książe.

— 20,000 poddanych w tej chwili złożyło hołd naszemu księciu Około 4000 osób przybyło w tej chwili z Ditmarskiego, Kielu, Rendsburga i Oldenburga już po złożeniu hołdu, ponieważ zabrakło środków przewozowych.

Kopenhaga, 26. Grudnia. — Berlingske Tidende donosi, że król duński rozkazał parowcowi „Szlezwik" być w pogotowiu do przewiezienia go do Szlezwiku po ukończeniu przesilenia ministeryalnego.

Przesilenie ministeryalne trwa jeszcze. Król jeszcze nieprzyjął stanowczo dymisyi ministrów. Zwołanie rady państwa nastąpi z kontrasygnaturą jednego tylko ministra.

— Mówią, że wezwanie Anglii i Rosyi o ustępstwo popiera także Francya.

— Dagbladet powiada we wstępnym artykule, że król niemoże w tej chwili żadnym mniejszym aktem ująć swoich niemieckich poddanych i odwrócić niebezpieczeństwo zagrażające ze strony Niemiec, jak dozwoleniem Szlezwiku i Holsztynu. Wszelkie inne ustępstwo na rzecz południa jest bezskuteczne, ale ogołaca króla z zaufania i niewzruszonego poświęcenia jego poddanych duńskich, bez którego walka jest bez nadziei

Leodium, 26. Grudnia wieczorem. — Oficyalny Journal de Liege zaręcza, że Anglia układa się o konferencyą odbyć się mającą w Londynie w sprawie duńskiej i układy te bliskie są zawarcia.

Warszawa, 27. Grudnia po południu. — Dziś w południe wykonano zamach przed domem Grodzickiego na przedmieściu Krakowskiem przeciw członkowi komisyi śledczej Sprawca uszedł i nie został dotąd wykryty. Rozkazano mieszkańcom z domu Grodzickiego wynieść się w przeciągu 48 godzin.

(Przed tym samym domem wykonano zamach w dniu 22. Grudnia na majorze Rothkirchu. Czyli powyższy zamach nie jest ten sam?)

Berlin, 25. Grudnia. — Najj. Pan raczył nadać b. podpułkownikowi Blücherowi w Stolpie, radzcy przy sądzie miejskim Gardeke w Królewcu, order orła czerwonego 4 klasy, tajn. radzcy obrachunkowemu Sturzlowi w Poznaniu, order królewskiej korony 3 klasy.

Berlin, 24. Grudnia. — Francuski jenerał Fleury który we wtorek wrócił tu z Kopenhagi, tegoż wieczora miał przydłuższą konferencyą z prezesem ministerstwa Bismarkiem. Dziś wyprawił dla niego pan Bismark wielki obiad, na który zaprosił także poselstwo francuskie. Dziś wieczorem wyjedzie rzeczony jenerał do Paryża.

— Dalszy ciąg rozpraw izby deputowanych co do wniosku deputowanych Łyskowskiego, Wegnera i Motego, tyczącego się zniesienia więzienia śledczego dep. Sulerzyckiego, dra Niegolewskiego i dra Szumana, oraz o petycyi dra Szumana:

Minister sprawiedliwości hr. Lippe: »Panowie! Szanowny mówca który co tylko się odzywał, mianowicie pod koniec swego wywodu położył na to przycisk, że się śledztwo prowadzi w interesie rosyjsko-pruskiej polityki, że oskarżeni nie są zdrajcami stanu, ale, że ich tylko śledztwo ma zdrajcami stanu uczynić. Odpowiadam na to, że śledztwo toczy sąd pruski niezawisły, sąd, który niema się zaprzątać polityką rosyjsko-pruską. Należy mi zatem stanowczo odeprzeć tego rodzaju zarzuty i żądać, aby izba do pruskich sądów miała to zaufanie, które

miano dotychczas do pruskich sądów, a mianowicie do królewskiego kamergerychtu.

Dodam tylko jeszcze parę uwag. W szczegóły, które szanowny preopinant przytaczał, naturalnie teraz wdawać się nie mogę. Na mojem stanowisku poczytywałem sobie za obowiązek, nie troszczyć się o część materyalną i stan śledztwa przeciwko każdemu z osobna z oskarzonych. Ale jeźli uczyniono zarzuty przeciwko osobom w tem udział biorącym, mniemam, iż należy mi przyjąć, że to nasamprzód opiera się na krytyce jednostronnej, może nie zupełnie przedmiotowej, którąby zupełnie zbić można, gdyby znano położenie sprawy w całej rozciągłości. Ale zwrócę uwagę na jednę omyłkę, a jest nią to, jakoby sąd powiatowy poznański odrzucił wniosek żądający uwięzienia hrabiego Działyńskiego z powodu zdrady stanu; przeciwnie, przedłożono komisyi tej izby uchwałę sądu powiatowego poznańskiego, wedle której rzeczywiście uznano wniosek by uwięzić hr. Działyńskiego, za uzasadniony, rozkaz zaś uwięzienia dla tego tylko niemógł być wydany, ponieważ hr. Działyński był członkiem izby deputowanych. Nie wiem jak rzecz się ma z innemi szczegółami przytoczonymi przez p. preopinanta, ale ten szczegół, ile pamięć ma sięga, nie jest trafny.«

Dep. Rohden, który zasiadał przeszłej sesyi w komisyi sprawiedliwości, potwierdza, iż sąd powiatowy poznański tylko dla tego nie kazał uwięzić hr. Działyńskiego, że był deputowanym. Powiada, że się należało użalać na postępowanie władz, jeżeli było nielegalne i zaprzecza tendencyi w śledztwie. Jest za więzieniem nawet dep. Sulerzyckiego, pragnie jednak dowiedzieć się, jakie nowe fakta przeciw niemu się okazały, bo komisarz rządowy oświadczył tylko komisyi, że od 1. Grudnia nowe nadeszły dowody, a to przecież nie są fakta, niewiedzieć więc teraz, o co właściwie oskarzony pan Sulerzycki, komisya ma więc sprawę tę co do pana Sulerzyckiego zbadać na nowo, bo zbrodni jemu zarzucanej nie zdefiniowano. Jeźli strona faktyczna się nie zmieniła, powinien sąd go wypuścić tak samo jak był wypuścił na całe prawie lato. Mówca więc wnosi:

»Izba poselska raczy uchwalić:

Przekazanie wniosku dep. Łyskowskiego i towarzyszy (nr. 36 druków sejmowych) komisyi sprawiedliwości do dalszej rozwagi co do dep. Sulerzyckiego po bliższem wyłuszczeniu tych faktów, które tworzą podstawę uwięzienia uchwalone przez rząd królewski na tegoż deputowanego.«

Wniosek ten dostatecznie w izbie poparto.

Dep. dr. John (za Labiau) występuje przeciw niektórym twierdzeniom p. ministra sprawiedliwości i p. Simsona. Izba powinna uwolnić uwięzionych; właśnie z powodu istnienia § 84 powiaty wybrały posłów uwięzionych, spodziewając się że izba użyje swego prawa. W wykonawaniu tego prawa izba niezna żadnej reguły ani wyjątku. Deputowany za Malmedy (dr. Simson) powiada, że uchwała sądowa by śledztwo wytoczyć, niczego nie przesądza, ale tem większą przypisać należy wagę rozkazowi sądowemu uwięzienia. Ten sam dr. Simson przyznaje, że musi nastąpić uchwała sądowa aby śledztwo rozpocząć, skoro tylko zażąda instygator. Otóż skoro instygator zażąda śledztwa o zdradę stanu, sąd musi je wytoczyć, a ponieważ jest przepis ordynacyi kryminalnej, że z reguły nastąpić ma uwięzienie, skoro kara prawdopodobnie wynieść może więcej niż trzy lat więzienia, więc ma słuszność p. minister sprawiedliwości, że wedle ustaw pruskich sąd musiał wyrzec uwięzienie. Otóż sąd musi słuchać żądania instygatoryi, i musi z reguły wedle postanowień ordynacyi karnej wyrzec uwięzienie. (Bardzo trafnie).

Komisya przytoczyła jako powód do nieuwolnienia posłów ciężkość zbrodni im zarzucanej. Otóż więc byłyby tym sposobem zbrodnie, dla którychby nigdy izba swojego prawa nie mogła użyć. Nie chcę tu się zapuszczać w historyą procesów o zdradę stanu z czasów dawniejszych, ograniczę się na tem, iż oskarzają posłów o których mowa, jakoby zamierzali oderwać część pruskiego terytoryum od państwa pruskiego. »Panowie! nawet w tej mierze teraz rozróżniać nietylko możemy, ale musimy.

Przypominacie sobie, panowie, jak pewną sprawę sąd stanu niedawno temu rozstrzygnął. Oskarzony w pisemku polskiem użył wyrazów: »Przekujcie pługi wasze na miecze, a motyki na groty, bo wolna ojczyzna jest rajem na ziemi.« W tych ostatnich wyrazach oskarzenie znalazło wezwanie do zdrady stanu. Bo, powiada, przy znanem zachowywaniu się pisma, przy zachowywaniu się duchowieństwa polskiego w ogóle, ze względu na język w którym pismo wychodzi, przyjąć należy, iż oskarzony miał zamiar wzywać pruskopolskich mieszkańców do udziału w przedsięwzięciu, które artykuł wielbi jako dzieło podobające się Panu Bogu. Polskie zaś przedsięwzięcie zmierza do przywróceuia państwa polskiego z r. 1772, a przeto także obraca się przeciwko prowincyom należącym do państwa pruskiego. (Słuchajcie.)

Panowie! Wcale niemam na myśli zapuszczać się tu w krytykę wyroku, który zdaje się jak najwięcej przypadać do oskarzenia. Niech Bóg Bruni! Co do pojęcia zdrady stanu, wynikłego z dedukcyi, a będącego niejako »»sztuczną zdradą stanu««, niechaj o jego prawne osądzenie sąd stanu się troszczy; osądzenie to rzecz nie nasza! Powiadam tylko, że nie widzę powodu, aby jeśli ktoś jest uwięziony z powodu takiej zdrady stanu, izba nie miała korzystać z § 84 i uchwalić ażeby go wypuszczono z więzienia.« (Bardzo trafnie!)

Raport komisyi niedaje izbie materyału dostatecznego, aby wyrzec uwolnienie lub dalsze więzienie ze względów politycznych. Izba zawsze ma polityczny interes uwalnienia swych członków, a tu nie może ocenić jaki jest interes przeciwny. Polityczne względy rozmaite radzą przyjąć wniosek p. Kratza. (Brawo z lewicy.)

Na wniosek posła Taddel zamknięto dyskusyą. Mieli jeszcze przemawiać za wnioskiem komisyi pan Schollmeyer, przeciwko niemu dr. Metzig, Wegner, dr. Temme, Lent, Chłapowski i Kratz.

Co do porządku obrad zabiera głos dr. Metzig.

Pragnie on izbie udzielić objaśnień, których nikt innych nie zna. Ponieważ jednak dyskusya zamknięta, zatem zabiera głos do wzmianki osobistej. Od lat piętnastu powiada szanowny poseł, bronił on zdania, że Prusy z posiadłości polskich.... Tu niepokój izby przerywa mu mowę i poseł Metzig zrzeka się głosu, w którym chciał wyjaśnić swój osobisty stosunek do sprawy.

Po nim p. Kratz ogradza się przeciwko twierdzeniom, które mu p. Simson zarzucał, a których on, p. Kratz, wcale nie postawił, albo postawił wprost przeciwnie. Pan Simson znów się ogradza przeciw panu Kratzowi, a przeciw drowi Johnowi składa tekst ordynacyi kryminalnej, powołując się na §§ 207 do 210.

Dep. Motty (z miejsca): »P. minister oświadczył w odpowiedzi jakobym się mylił co do mniemanej uchwały sądu powiatowego poznańskiego tyczącej uwięzienia hr. Działyńskiego, Konstatuję niniejszem, że już poseł Rhoden wyraźnie powiedział, iż sąd powiatowy poznański odrzucił wniosek naczelnej instygatoryi poznańskiej o uwięzienie hr. Działyńskiego. Miałem tylko tę tymczasowo odrzucającą uchwałę na myśli, i szło mi raczej o motywa uchwały, jak o treść jej. Mógłbym każdej chwili przedłożyć tę uchwałę, znajdującą się w jednym z raportów tej izby.«

Minister sprawiedliwości hr. Lippe. »Odpowiem na to tylko, że szanowny preopinant dawniej nam opowiadał, iż sąd powiatowy poznański z powodów materyalnych nie przystał na uwięzienie hr. Działyńskiego o zdradę stanu, podczas kjedy nieprzystał jedynie dla tego, że hr. Działyński był członkiem izby poselskiej. To przedstawienie nazwałem mylnem, i mniemam, że słusznie.«

Dep. Motty (z miejsca): »Chciałem sobie tylko pozwolić odpowiedzieć, że dla tego podniósłem uwagę pan ministra sprawiedliwości, iż z niedokładności rzekomej mego twierdzenia co do uchwały, wychodząc, sądził iż może także takze wszystkie iune twierdzenia i fakta przezemnie przytoczone nazwać fałszywemi. Ta była jedyna przyczyna.«

Prezes izby: »Dep. Łyskowski ma głos w imieniu wnioskodawców.«

Dep. Łyskowski: »Panowie! Orzeczenie p. ministra sprawiedliwości powoduję mnie do krótkiej odpowiedzi. P. minister skruszył tutaj z pewnem uniesieniem kopią na rzecz nieskazitelności sądu stanu, odwołując się do niezawisłości sędziów. Pozwoliłbym sobie co do tego zauważyć, że niezawisłość sędziów nie jest tak świetnie u nas położona, jakby to można z słów p. ministra sprawiedliwości wnioskować. (Szemranie na prawicy, głosy przyzwolenia na lewicy.)

Panowie! od czasu jak prawo dyscyplinarne zostało wydanem, uchybiające wszelkim fundamentalnym zasadom prawa publicznego, mianowicie iż nulla poena sine lege, — od tego czasu niezawisłość sędziów żadną miarą wyniesioną być niemoże po nad wszelkie wątpliwości, jak to panu ministrowi sprawiedliwości podobało się dzisiaj wypowiedzieć. (Głosy potwierdzenia na lewicy, syczenie na prawicy.)

Pan minister z szczególną sympatyą ujmował się za sądem stanu usiłując tutaj podnieść jego wiarogodność. Nie mam nic przeciwko temu, życzyłbym był tylko panowie, aby w ówczas, kiedy z łona stronnictwa stanowiącego podporę teraźniejszego rządu, rzucono nieuzasadniony zarzut na wszystkich sędziów w kraju, zarzut niemoralności i zdemokratyzowania, — wówczas panowie, życzyłbym był, aby p. minister jako szef sprawiedliwości, upominał się był o honor i nietykalność sędziów; wówczas była stósowna pora do kruszenia kopii i nie byłoby ku temu potrzeba sztucznych sił dobywać. (głosy przyzwolenia na lewicy, szemranie na prawicy.)

(D. c. n.)

Królestwo Polskie.

Warszawa, 23. Grudnia. — Oficer moskiewski, którego wczoraj napadnięto, nazywa się Rothkirch i jest majorem i adjutantem szefa kancelaryi sądu wojennego, jenerała Rożnowa. Zamach wykonano o godzinie 10 przedpołudniem, na przedmieściu krakowskiem i sprawca uciekł przez dom Grodzickiego. Za majorem szedł kozak z teką, który oniemiał na widok zamachu i dopiero przyszedł do siebie, gdy sprawca uszedł. Poszedł zanim w pogoń kozak i moskiewski zwoszczyk od senatora Fundukleja, ale go niedogonili. Przeskoczył on mur na drugi dziedziniec, a z tego dostał się na inną ulicę i zniknął.

— Asesor kryminalny Lutostański miał sobie przypisaną sprawę szajki oszustów, którzy tworzyli towarzystwo dobrane, aby zapomocą oskarzeń i denuncyacyi politycznych robić interesa pieniężne i nabywać tanio kamienice. Naczelnikiem tego towarzystwa był urzędnik policyjny Sucinski, który zadenuncyował Lutostańskiego o werbowanie żandarmów narodowych i poparł świadkami z własnego towarzystwa. Matka Lutostańskiego udała się do córki jenerała Treppowa i odkryła jej caly ten labirynt podstępów haniebnych Sucinskiego, któremu Moskale oddali dochodzenie sprawy Lutostańskiego. Gdy Trepow rospatrzył się w sprawie, doniósł Bergowi o podstępie Sucinskiego i uwolnił Lutostańskiego od szubienicy, która byłaby go niechybnie nieminęła.

— Pismo tajnej policyi narodowej donosi, że w cytadeli został ukarany niejakiś Gura śmiercią za zdradę wojskową.

— Z teatru wojny przesłali jenerał Bosak i major Rębajło do Warszawy dwa raporta o zwycięzkiej potyczce w Krakowskiem pod Hutą Szczecińską, które w dosłownej przytaczamy treści:

»Po potyczce pod Ociesękami d. 24. Listopada, udałem się w kierunku ku Chmielnikowi i ztamtąd ku Pińczowu, gdzie koło wsi Tur połączyłem się chwilowo z nowo uformowanym oddziałem pod dowództwem majora Rębajły. Uważając za konieczne udanie się w powiat kielecki, zamiar ten, nie zważając na liczne siły Moskwy tam skoncentrowane, z samą jazdą uskuteczniłem pomyślnie; oddział zaś pod dowództwem Rębajly dla dywersyi zostawiłem w powiatach miechowskim i stobnickim.

W powiecie kieleckim zostałem potem sześć dni, manewrując ciągle między kolumnami nieprzyjacielskiemi. Po drodze rogatki moskiewskie we wsiach postawione, zostały zniesione, a gromady zwoływane dla przypomnienia im ich obowiązków. Następnie udałem się ku Jędrzejowu, gdzie odebrawszy wiadomość i przekonawszy się o kilku oddziałach nieprzyjacielskich przeciwko mnie nadchodzących, przerzuciłem się przez szosę, przeprawiłem piechotę w kierunku ku Cisowu a sam z jazdą 11. b. m. stanąłem w Słupi Nowej.

W przeciągu tego czasu zaszły dwie potyczki, (niemówiąc o dawniejszem pod Mierzwinem 5. t. m. o zwycięztwie, o którem już szczegółowy raport przesłałem). Pierwsza pod Pełwem w czasie mego pobytu z jazdą w powiecie kieleckim, gdzie flankierzy nasi wykonali dzielną szarzę na kozaków, którzy przytem stracili 6 zabitych i rannych, druga pod Hutą-Szczecińską pod dowództwem majora Rębajły na drodze ku Cisowu, gdzie powtórnie świeży oddział pieszy pod dowództwem majora Rębajły odniósł zwycięztwo. Trzy roty moskiewskie dzielnie spotkane pierzchły, zostawiając 29 zabitych i rannych, 3 oficerów, 16 karabinów i kilka tysięcy ładunków. Szczegółowy raport o tych dwóch potyczkach będę miał honor wkrótce nadesłać. Naczelnik sił zbrojnych województwa krakowskiego i sandomirskiego, jenerał Bosak. Szef sztabu i naczelnik sił województwa krakowskiego, pułkownik Chmieliński.«

Drugi raport majora Rębajły do pułkownika Chmielińskiego o zwycięzkiej potyczce pod Hutą Szczecińską 9. t. m. brzmi:

Dnia 5. t. m. po walce pod Mierzwinem udałem się z moim oddziałem przez Pińczów, gdzie po krótkim wypoczynku, pozdejmowawszy orły moskiewskie, na podwodach do Grochowisk zdążyłem. Dnia 6. przybyłem do lasów śladkowskich, a dnia następnego przybyłem w lasy szczecińskie. W Ujnach dowiedziałem się, iż Moskwa wszystkie siły w szczecińskie lasy ściąga dla zrobienia wyprawy. Z Ujen przeszedłem do Huty Szczecińskiej z myślą kilka dni odpocząć, zostawiwszy jedne placówkę na kraju lasu w Ujnach. Koło 2 godziny uwiadamia mnie oficer placówki, iż kozacy do Ujen przyszli i piechota z nimi nadciąga; posłałem natychmiast wachmistrza Troskolaskiego w kilka koni na rekonesans, aby się przekonał o sile tychże. Wachmistrz spotkał się z podjazdem kozaków na połowie drogi dał do nich ognia i powrócił do oddziału. Na te strzały wysłałem kompanią kapitana St. Jagielskiego, aby łańcuchem tyralierskim wszystkie chałupy i stodoły Huty Szczecińskiej obsadził; kompanią kapitana Podstawki przeznaczyłem jako posiłkowe posterunki na prawe i lewe skrzydło łańcucha tyralierskiego. Kompanią kapitana Huperta wysłałem na lewą moją flankę, by drogę od Smykowa miał w obserwacyi i w razie potrzeby moskiewskie prawe skrzydło zaatakował. Sam z rezerwą (kompania kapitana Rząśnickiego) stanąłem na brzegu lasu 250 kroków za łańcuchem tyralierskim. O $2\frac{1}{2}$ godzinie wysunęła się moskiewska piechota z lasu i mój łańcuch przyjął ją pierwszy ogniem, na co Moskwa rozsypawszy się w tyralierkę, zajęła brzeg lasu i słała do nas rzęsisty ogień, który trwał przeszło $1\frac{1}{2}$ godziny. Nie widząc korzystnych rezultatów dla nas, byłem zmuszony ich prawe skrzydło z moją rezerwą okrążyć i tył im zająć. Kapitan Jagielski widząc mój manewer, ściągnął swój łańcuch tyralierski i zajął opuszczone stanowisko przez moją rezerwę, gdzie pod zasloną drzew bez straty własnej Moskwę celnie raził. Moskale myśląc, ża nasi opuszczając zajęte domy cofają się, pospieszyli zająć chałupy przez naszych opuszczone. W tym czasie okrążyłem ich prawe skrzydło i wzięliśmy ich w ogień krzyżowy. Moskwa widząc się otoczoną, opuszczała w największym popłochu zajęte chałupy, uciekając w las, w której to chwili dość znaczne straty poniosła, gdyż kapitan Jagielski z łańcuchem tyralierskim i posiłkowemi posterunkami, idąc na bagnety, zajęli na nowo domy i moja rezerwa raziła uciekających.

Ogień trwał do w pół do 5. godziny i zupełna ciemność uratowała Moskali od ciężkiej zagłady. Plac boju przy nas pozostał, a o ile jeszcze widok pozwolił i czyste pole, pozbieraliśmy moskiewskich rannych, pomiędzy którymi był sztabs-kapitan Federowski ze smoleńskiego pułku, kozacki oficer, a z siódmego batalionu strzelców 9 szeregowych, wszyscy ciężko ranni; Moskale zabici w lesie pozostali w liczbie 20, nie rachując, lekko rannych, który z placu boju ujść zdołali. Z mojej strony jest siedmiu szeregowych zabitych, 2 ciężko i 7 lekko rannych. Na Moskwie zdobyto 16 stućców, 15 ładownic itd. Siły moje wynosiły 250 ludzi; ze strony Moskwy, z opowiadań rannego kapitana Federowskiego, dwie kompanie smoleńskiego pułku i jedna 7. batalionu strzelców z Miechowa, w liczbie 650 piechoty i 50 kozaków.

W tym boju godni wzmianki przez odznaczenie się, kapitanowie: Jagielski i Rząśnicki, porucznik Bandrowski, podporucznik Zawadzki i sierżant Pieżnikarski, wachmistrz Troskalski, podoficerowie Kowalski i Olszewski, z szeregowych Trylski, Narkowski i Slusarz.

Nakazawszy podwody pod rannych pociągnąłem do Cisowa, gdzie po przeglądzie przez jenerała Bosaka i pułkownika Chmielińskiego, z powodu znacznych skoncentrowanych sił moskiewskich w różnych punktach w Szczecińskich lasach, oddział mój na kilka części rozdzieliłem.

Duch moralny żołnierza mego jest dobry lecz fizycznie bardzo znużony z powodu forsownych marszów, nędznego ubrania... o nadesłanie, którego już od 14 dni wzywam... Prócz tego nie mam żadnego lekarza ani apteki polowej. Brak lekarza przyprowadza mię o znaczne straty, gdyż nawet z malemi cierpieniami, któreby się w obozie wyleczyć dały, zmuszony jestem do lazaretu odsyłać.« Major Rębajło.

— Otrzymaliśmy nadesłany nam odpis raportu jen. Bosaka naczelnika sił zbrojnych województwa krakowskiego i sandomirskiego, o potyczce stoczonej 16. t. m. pod Żuchowem niedaleko Ostrowca w Sandomirskiem. Raport ten brzmi:

Dnia 16. b. m. oddział jazdy znajdujący się przy mnie pod komendą majora Markowskiego, został zaatakowany przez dwa szwadrony dragonów, 50 kozaków i 5 kompanij piechoty postępującej w ślad za kawaleryą. Po odebraniu pierwszej wiadomości o zbliżaniu się nieprzyjaciela, odstąpiłem ku wsi Gromadzice, zająwszy wzgórza linią flankierów, pozostałem na miejscu dla zrekognoskowania ruchów nieprzyjacielskich, głównej zaś kolumnie kazałem postępować dalej, przez Żuchów ku Bodzechowu. Po półgodzinnym ogniu z flankierami nieprzyjaciela, w czasie którego, gdy główna kolumna odstąpiła na należytą odległość, nakazałem odwrót. Nieważająć na natarczywość dragonów i rzęsisty ogień, flankierzy nasi cofając się stępo prawie milę drogi pod mojem osobistem dowództwem wstrzymywali nacierającego nieprzyjaciela.

Tymczasem przewidując, że piechota nieprzyjacielska już nie mogła podążać za swoją jazdą, posłałem pułkownika Chmielińskiego do głównej kolumny, aby obrawszy pozycyę rozwinął ją do ataku. Lecz miejscowość ciągle była niesprzyjającą dla uskutecznienia tego zamiaru. Owszem wielki wąwóz pokryty wysokiemi krzakami znajdujący się naprzeciwko lewego skrzydła naszych flankierów, spowodował zamięszanie, z którego nieprzyjaciel skorzystał. Flankierzy lewego skrzydła podchodząc do krzaków, niewytrzymali nacisku dragonów. Prawe skrzydło widząc to zachwiało się i zamiast trzymać się centrum rzuciło się w lewo dołem wąwozu. Spostrzegłszy to, że skupionym przy mnie centrum flankierów, przerzuciłem się ku wsi na drugą stronę wąwozu, z zamiarem, aby stanąwszy tam, wstrzymywać chwilowe zamięszanie. Zamiar ten wykonałem. Centrum i prawe skrzydło stanęło w miejscu i nacisk nieprzyjaciela został wstrzymany. Przy czem w boju na pałasze zginęło 8 dragonów.

Lecz lewe skrzydło i tym razem niewytrzymało natarcia i pociągnęło za sobą nieprzyjaciela na czoło naszej kolumny. Wypadek ten zdecydował bój. Kolumna nasza nieważając na przykład dowódzców, zachwiała się i zamiast wstrzymać się, zaczęła się cofać... W czasie cofania się dwa razy potrafiłem wstrzymać następującą masę, lecz w obu razach nacierający dragoni udaremniali chwilowo przywrócony porządek i tylko milę od placu boju, w lasach iłżyckich, kiedy już część naszej jazdy rzuciła się w prawą stronę, reszta kolumny stanęła.

Wysławszy rekonesanse dla zgromadzenia odłączonej części jazdy, wziąłem kierunek ku Siennu gdzie też stanąłem na nocleg. Na drugi dzień t. j. 17. Grudnia po obliczeniu się brakowało 40 ludzi. Lecz niestety! o pułkowniku Chmielińskim do tej chwili żadnej pewnej wiadomości nie ma. W czasie odwrotu w chwili formowania kolumny, upadł z koniem, a niezdążywszy wsiąść na drugiego konia podanego mu przez jego ordynansa, jak mówią ukrył się w lesie. Z naszej strony poległo i otrzymało rany 18 ludzi, między nimi zabity rotmistrz Wielobycki. Ranni major Markowski, rotmistrz Prędowski, porucznik Vigier Latour i doktór Montega. Straty nieprzyjaciela dochodzą do 22 ludzi.

Dnia 17. Grudnia 1863 r. o godzinie 11 wieczór. Naczelnik sił zbrojnych województwa krakowskiego i sandomierskiego, jenerał Bosak. — Oficer ordynansowy porucznik Aleyde.«

Do tego raportu, z późniejszych wiadomości podać możemy, że następnie po tej krwawej potyczce cały ten hufiec jazdy, stanowiący eskortę jen. Bosaka, zbliżył się do oddziałów piechoty licznych w województwie sandomierskim i kilka tysięcy żołnierzy mających. Mimo tej porażki i ciężkich strat, mianowicie przez śmierć walecznego rotmistrza Wielobyckiego i ciężkie rany kilku innych dzielnych oficerów których imiona wyżej raport podaje, lecz który niewpadli bynajmniej w ręce nieprzyjaciela, ale w bezpiecznem znajdują się miejscu i niedługo z ran wyleczeni zostaną, — panuje dobry duch i zapał we wszystkich oddziałach duch jak najlepszy i zaufanie w dowódzcę jen. Bosaka, który wielką rozwija energią. Co się tyczy pułkownika Chmielińskiego, którego strata byłaby wielką klęską, nie ma jeszcze pewnej wiadomości, jakto mówi powyższy raport jen. Bosaka, i jest nadzieja, że niezginął, a nawet wieści twierdzą, iż zdoławszy z pobojowiska, na którem ranny chwilowo pozostał, schronić się do lasu, powrócił już do obozu.

Francya.

Paryż, 25. Grudnia. — Gazeta kolońska pisze: gdy oficyalna prasa francuska nie ustaje w polemice na rzecz kongresu, tymczasem pojawiają się ozuaki po różnych miejscach w Europie, które cesarz proponując kongres przewidywał i ten kongres jako lekarstwo na te wypadki zalecał. We Włoszech, podobnie jak we Węgrzech patrzą z wytężonym wzrokiem na wypadki i ruchy pojawiające się w Niemczech i w odwet oddają Austryi za dwulicowość jej polityki. Książe Napoleon, który z pewnością nie przypuszcza do swych tajemnic wiedeńskiego Vaterlandu, bardzo jest czynnym. Niepomału to zadziwiło, że acz się przysposobił na obszerną mowę za Polską w senacie, nie powiedział jej. Widać że z porady cesarskiej powstrzymał się od niej i niezawodnie przez niego pocieszonym został w tej mierze, jak się okazuje z zachowania spokojnego księcia Napoleona. Zajmują się teraz w Paryżu mową cesarza, którą powie w Nowy Rok, a ma ważnością w niczem nieustępować mowie z d. 5. Listopada.

— Mówią, że Hiszpania oświadcza się za kongresem, jeżeli kwestya o zwrócenie Gibraltaru przez Anglią Hiszpanii zostanie wniesioną.

— Rząd francuski postanowił armią meksykańską posiłkową, złożoną z krajowców podnieść na 60,000 głów. Minister wojny ma dostarczyć tej armii przyborów wojennych.

— Wczoraj przyjęto w ciele prawodawczem projekt względem zaciągnięcia 300 mil. fr. pożyczki głosami 227 przeciw 14.

Austrya.

Wiedeń, 24. Grudnia. — O proklamacyach w Węgrzech rozrzuconych znowu niektóre szczegóły znajdujemy po dziennikach. Korespondent z Pesztu do praskiego dziennika Politik powiada, że 18. b. m. organa bezpieczeństwa odkryły znaczną liczbę rewolucyjnych proklamacyj, któremi zarzucone być miały w tym samym czasie wszystkie większe miasta kraju. Proklamacye te, które pochodzić mają od tak zwanego

prowizorycznego węgierskiego rządu, najpierw zawiadamiają o ukonstytuowaniu się tegoż rządu z całkiem nowych żywiołów, poczem wzywają Węgrów, aby się niewdawały w żadną ugodę z Austryą, lecz aby wytrwali do wiosny zachowując się w sposób, któryby za granicą wzbudzał zaufanie, dając znaki życia za pomocą demonstracyi. Dalej powiada ten sam korespondent, że nie brakło na ludziach, którzy podburzali młodzież szkolną do demonstracyi, a mianowicie aby w teatrze narodowym wznosiła okrzyki odnoszące się do r. 1849; lecz nie brakło na głosach poważnych przestrzegających młodzież; spokojność więc nie była zakłóconą i według zdania korespondenta i nadal nie będzie zakłóconą.

— Korespondent do Ostd. Post pisze pod d. 22. b. m. z Pesztu, że nietylko po miastach, lecz i po większych wsiach pojawiły się takie same płakaty poprzylepiane bądź klejem, bądź opłatkiem, bądź nawet gwoździami poprzybijane. Treść ich według tego listu miała być mniej więcej następująca: Ja Kossuth, dyktator węgierski, podaję do Waszej wiadomości, że utworzyłem tajemny rząd narodowy (podług innej wersyi urządzę rząd narodowy), i że po ciałach naszych przeciwników dojdziemy do udzielności itp. Na niektórych płakatach dopisano ołówkiem upomnienie, że ktoby się ważył je zedrzeć, czeka go śmierć. Korespondent utrzymuje, że rzecz ta jest w związku z mazynizmem, o którego nastąpić mających objawach zapowiadają dzienniki włoskie, w końcu zaś dodaje, że ludność względem owej odezwy zachowała się obojętnie. Wanderer donosi, że w Kołoswarze w Siedmiogrodzie znaleziono na ulicach d. 17. b. m. takie same proklamacye. Student i krawiec którzy je byli znaleźli, zostali aresztowani, ale zaraz ich uwolniono.

— Presse zamieszcza list ze Lwowa, w którym korespondent donosi, że według krążącej pogłoski wydało ministeryum sprawiedliwości w porozumieniu z ministerstwami stanu i policyi okólnik do galicyjskich sądów i prokuratoryi, w skutek którego interpretacya, podług której udział w powstaniu tylko za drugim razem, czyli tak zwany kwalifikowany udział karany ma być jako zbrodnia naruszenia publicznej spokojności w duchu §. 6. kodeksu karnego, o tyle ma być zmienioną, że już to jednorazowym nie kwalifikowanym udziale rozpocząć należy przeciw obwinionym śledztwo urzędowe. W myśl tego ministeryalnego rozporządzenia oddawano już od 10. b. m. wszystkich o udział w powstaniu poszlakowanych sądowi karnemu. Utrzymuje się tu pogłoska, że rząd ustanowi w Bernie osobny trybunał do sądzenia obwinionych o zbrodnią naruszenia publicznej spokojności.

— Piszą nam z Wiednia, że bajką było doniesienie telegraficzne Botschaftera o kongresie choćby w pięć mocarstw, lecz że konferencye oraz stają się prawdopodobniejsze. Austrya i Anglia stanowczo przyrzekły przystąpić do konferencyi, lecz nota dotycząca nie odeszła jeszcze z Wiednia do Paryża; wszelako hr. Rechberg przyrzekł ks. Gramontowi udział Austryi, wszakże położywszy warnnek, aby naprzód przyszły pod obrady sprawa księstw naddunajskich i sprawa księstw nadelbiańskich jako już gotowe.

Galicya.

Kraków, 21. Grudnia. — Dowiadujemy się, że na rekurs prokuratoryi od wyroku tutejszego sądu krajowego skazującego p. Władysława Bentkowskiego posła wielkopolskiego na jeden miesiąc więzienia (wniosek prokuratoryi żądał 4 miesiące), Sąd wyższy w Krakowie zmienił wyrok sądu krajowego i naznaczył karę jednego roku więzienia. Przeciw wyrokowi temu p. Bentkowski zaniósł rekurs do najwyższej instancyi.

— Dla pomieszczenia wielkiej liczby więźniów politycznych, szukają obecnie jakiego odpowiedniego lokalu po klasztorach, gdyż tutejszy dom karny nie wystarcza dla trzymanych obecnie czy też dla oczekiwanych więźniów. Kilkunastu z nich odesłano do Tarnowa z powodu właśnie braku tutaj miejsca. Chw.

Przybyli do Poznania dnia 24. Grudnia.

BAZAR: hr. Mielżynski z Kotowa, hr. Skarbek z Białcza, hr. Skarbek z Polski, Koszucki z Wargowa, Radoński z Kociałkowejgórki, Modliński z Walentynowa, Nieżychowski z Żylic, Stablewski z Mościjewa, Suchecki z Polski, Zakrzewski z Turowa, hrab. Bnińska z Gleśna, Czerwińska z Olszyny, prob. Kukliński z Głuchowa, Friedländer z Ostrowa.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: von Corvin-Wierzbicki z Wrześni, Schulz i Badow z Uchorowa, Wagner z Wrocławia, Stegemann z Viktosian, Klocke z Szczecina, Berg z Bamberga.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI: Grunbauer z Izbic, hrabia Potocki z Krakowa, hrabia Lasatowicz z Galicyi, hr. Skarbek z Bialska, Gorecki z Polski, Bullok Esq. z Londynu, Dobrowicki z Piotrkowic, Weiss z Raciborza.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Moczyńska i Kowska z Warszawy, Wendt z Szczepankowa, Kunath z Niewierza, baron von Winterfeld z Mur. Gośliny, Ulatowski z Wrześni Paric z Sremu, Kinder z Nochowa, Hoffmüller z Szamotuł, Levy z Wrocławia.

HOTEL BRLIŃSKI: Hautz z Kolatki, Heickerodt z Pławiec, Nawrocki z Lubania, Lehmann z Garbów, Plümke z Jarocina, Heidenreich i Wagner z Obornik, Horn z Zielonki, prob. Trenkowski z Obrzycka.

HOTEL PARYSKI: Saal z Laszewa, prob. Grodzki z Owińsk, Miaskowski z Wrześni, Wąchalski z Białężyna.

HOTEL EICHBORNA: Brummer z Gniezna, Ehrlich z Berlina, Michelsohn z Jarocina.

Z dnia 25. Grudnia.

HOTEL BERLIŃSKI: Hautz z Kolatki, Heickerodt z Pławca, Nawrocki z Łubania, Lehmann z Garb, Plümke z Jarocina, Heidenreich i Wagner z Obornik, Horn z Zielonki, prob. Trenkowski z Obrzycka.

HOTEL PARYSKI: Saal z Laszewa, prob. Grodzki z Owińsk i Wąchalski z Białęzyna, Miaskowski z Wrześni.

EICHENER BORN: Bijahns z Bojanowa.

W MIESZKANIU PRYWATNEM: Hebdmann z Smigla, ul. Berlińska 13.

Z dnia 26. Grudnia.

HOTEL BERLIŃSKI: Trzaska z Grodziska, Krzyżański z Bielaw. Loeske z Piły, Lehmann z Wro.ławia, Bruchmann z Głogowa, Neumann z Torunia, Kurzig z Inowrocławia.

HOTEL PARYSKI: P•lewski z Głogowa, Skarzyński z Dembna.

Z dnia 27. Grudnia.

BAZAR: Sikorski z Krostkowa, Żychliński z Skotnik, Chełmski, Kowalski i Zeitheim z Polski.

POD CZARNYM ORŁEM: Porste z Mewe, prob. Kozubski z Szamotuł.

HOTEL PARYSKI: Kobylański z Mystek, Bojanowski z Małpina.

W MIESZKANIU PRYWATNEM: Breithaupt z Parzęczewa, św. Marcin 19.

Z dnia 28. Grudnia.

BAZAR: Skarzyńska z Polski.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI: hr. Mycielski z Wsiąchowa, Torke z Magdeburga, Haber z Wrocławia, Zwolski z Leszna, Bülow z Remscheid.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Krieger z Drezna, Petermann i Apel z Magdeburga, Skopnik z Inowrocławia, Brühl z Berlina, Simonsohn z Torunia.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: Naglo z Bielewa, Nowrecki z Tczczewa, hr. Finkestein z Brzozowni, Wenzel i Levy z Wrocławia, Raphael z Lwówka, Schlesinger z Torunia, Guttmann z Bamberga, Schulz z Berlina.

HOTEL BERLINSKI: Funk z Rawicza, Niziński z Ostrowa, Marks z Witkowa, Lehmann z Garbów, Ebers z Sitna.

POD CZARNYM ORŁEM: Pintowscy z Moszewa.

HOTEL PARYSKI: Dylewski z Wrocławia, Jeske z Nakła, Bukowski z Ruchocznik.

KEILERA HOTEL ANGIELSKI: Cron i Jakobsohn z Berlina, Löwenthal z Babimostu, Löwenberg z Czarnkowa, Filehne z Boston, Kochheim z Srody, Cröner z Inowrocławia, Fuchs z Witkowa, Klakow z Gusztowskich olędrów.

EICHENER BORN: Neumann, Grätz i Rosenberg z Grodziska.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 28. Grudnia 1863.

Zyto (węcpel po 25 szefli) bez zmiany. Na Grudzień $29\frac{1}{2}$ list. i pien., na Grudzień Styczeń $29\frac{1}{2}$ list. i pien., na Styczeń Luty $29\frac{3}{4}$ list. $\frac{7}{12}$ pien., na Luty Marzec $30\frac{1}{3}$ list. $\frac{1}{6}$ pien., na Marzec Kwiecień 31 list. $30\frac{3}{4}$ pien., na wiosnę $31\frac{1}{2}$ list. $\frac{1}{4}$ pien.

Okowita (beczka 8000 proc. Trallesa) słabo. Wypowiedziano 12000 kwart. Na Grudzień $13\frac{5}{24}$ list. $\frac{1}{6}$ pien., na Styczeń $13\frac{7}{24}$ list. $\frac{1}{6}$ pien., na Luty $13\frac{1}{2}$ list. i pien., na Marzec $13\frac{3}{4}$ list. $\frac{2}{4}$ pien., na Kwiecień $13\frac{11}{12}$ list. $\frac{5}{6}$ pien., na Maj $14\frac{1}{6}$ list. $\frac{1}{12}$ pien.

Odchodzące z dworca pociągi kolei żelaznej.

Do

1) Wrocławia (Berlina, Saksonii, Wiednia, Krakowa), o godz. 6 min. 33 rano.
2) Starogrodu, (Szczecina, Berlina, Królewca, Petersburga), o godz. 12 min. 13 w poł.
3) Wrocławia (jak pod Nr. excl. Berlina) o godz. 5 min. 42 w wiecz.
4) Starogrodu (jak pod Nr. 2) i Warszawy o godz. 9 min. 36 w wiecz.

Przybywające pociągi.

Z

1) Starogrodu (Szczecina, Berlina, Królewca, Petersburga, Warszawy) o godz. 6 min. 23 rano.
2) Wrocławia (Wiednia, Krakowa i Saksonii) o godz. 12 min. 3 w poł.
3) Starogrodu (jak pod Nr. 1 excl. Warszawy) o godz. 5 min 32 w wiecz.
4) Wrocławia (jak pod Nr. 2) o godz. 9 min. 26 w wiecz.

Odchodzące poczty osobowe.

Do

Skwierzyny n. W., o godz. 7 min. 30 rano.
Kargowy, o godz. 7 min. 30 rano.
Kostrzyna, o godz. 8 min. 15 rano.
Gniezna, o godz. 8 min. 30 rano,
Nakła, o godz. 8 min. 40 rano.
Pleszewa, o godz. 10 min. 30 rano.
Strzałkowa, o godz. 1 w poł.
Gniezna, o godz. 1 w poł.
Obornik, o godz. 6 min. 30 w wiecz.
Cylichowy, o godz. 7 w wiecz.
Skwierzyny n. W., o godz. 7 w wiecz.
Krotoszyna, o godz. 7 min. 15 w wiecz.
Ostrowa; o godz. 8 min. 30 w wiecz.
Wągrówca, o godz 10 min. 30 w wiecz.
Trzemeszna, o godz. 12 nocą.

Przybywające poczty osobowe.

Z

Trzemeszna, o godz. 4 min. 55 rano.
Krotoszyna, o godz. 5 min. 5 rano.
Wągrówca, o godz. 5 min. 40 rano.
Obornik, o godz. 8 min. 25 rano.
Skwierzyny n. W., o godz 8 min. 45 rano.
Ostrowa, o godz. 10 min. 30 rano.
Cylichowa, o godz. 10 min. 45 rano.
Strzałkowa, o godz. 1 min. 40 po poł.
Gniezna, o godz. 3 po poł.
Pleszewa, o godz. 4 min. 30 po poł.
Gniezna, o godz. 6 min. 40 po poł.
Krotoszyna, o godz. 7 w wiecz.
Kargowy, o godz. 7 min. 45 w wiecz.
Nakła, o godz. 8 min. 30 w wiecz.
Skwierzyny n. W., o godz. 10 min. 15 w wie.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.	dnia 28. Grudnia 1863 r. od tal.	sgr.	fn.	do tal.	sgr.	fn
Pszenicy pięknéj, szefel po 16 garn.	2		—	2	1	3
Pszenicy średniéj	1	25	—	1	27	6
Pszenicy ordynaryjnéj	1	20	—	1	22	6
Żyta przedniego, szefel	1	8	9	1	10	—
Żyta lżejszego	1	6	3	1	7	6
Jęczmienia dużego, szefel	—	—	—	—	—	—
Jęczmienia małego	—	—	—	—	—	—
Owsa, szefel	—	24	—	—	—	—
Grochu do gotowania, szefel	—	—	—	—	—	—
Grochu na pastwę	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzep latowy	—	—	—	—	—	—
Rzepik latowy	—	—	—	—	—	—
Tatarki, szefel	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona, cent. 100 fn.	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	—	—	—	—	—	—
Ziemniaków, szefel	—	—	—	—	—	—
Masła, garniec	2	12	6	2	20	—
Siana, centnar	—	—	—	—	—	—
Słomy, kopa po 100 funt. w. Z. c.	—	—	—	—	—	—
Oleju rzepiowego, cent. po 100 fn.	—	—	—	—	—	—

Spirytus.

Beczka 100 kwart 80 % Tralles.

	Tal.	Sgr.	F.	do	Tal.	Sgr.	F
Dnia 24. Grudnia	13	2	6	do	13	7	6
„ 28. „	13	2	6	„	13	7	6

Kommissya do ustanowienia ceny spirytusu.